PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 44. Kraków, 3 listopada 1911 r. Rok XIV.

Do moich wyborców!

W najbliższych tygodniach **rozpocznę kolejne objazdy wszystkich większych miejscowości** całego 40 okręgu wyborczego. O tych objazdach będą zawiadamiani towarzysze zapomocą ręcznych afiszów, tak, aby każdy, kto ma do mnie jakikolwiek interes, żąda porady czy też pomocy, mógł się ze mną na miejscu osobiście zobaczyć i porozumieć.

Ponieważ jednakże we wszystkich miejscowościach tak ogromnego okręgu nie mogę być jednocześnie — a bieda i klęski nie czekają, lecz sobie serdecznie chłopa i robotnika umiłowały — proszę dlatego, aby się do mnie **zwracać listownie** z podaniem sprawy, przytoczeniem świadków w razie potrzeby, a ja postaram się sprawę w miarę możności jak najpomyślniej załatwić.

Specyalnie zaś proszę o natychmiastowe zawiadamianie mnie **o karach niesłusznie nakładanych i prześladowaniach z powodu pryszczycy** i częstokroć sprzecznych z ustawami rozporządzeniach ze strony weterynarzy. Tej najważniejszej dziś bolączki chłopskiej nie spuszczam z oczu i zarówno w komisyi parlamentarnej dla zwalczania zaraz bydlęcych jak i tu na miejscu w kraju starać się będę sprawie tej jak najkorzystniejszy dla prześladowanych chłopów nadać obrót.

Aby jednakże być w ciągłej styczności z wyborcami **potrzeba łącznika**, któryby styczność tę ułatwiał i wyborców ustawicznie informował o tem, co się dzieje w kraju i państwie, co słychać w parlamencie a nawzajem, aby informował wzajemnie chłopów i robotników o tem wszystkiem, co w tych dzisiejszych tak gorących i niepewnych czasach wiedzieć potrzeba. Tym **łącznikiem może być tylko pismo** i dlatego wzywam wyborców moich, **aby w jak największej ilości „Prawo Ludu" prenumerowali**, pismo to **zasilali listami**, abyśmy mieli w ten sposób możność ustawicznej łączności: poseł ze swymi wyborcami i nawzajem wyborcy między sobą!

Z socyalistycznem pozdrowieniem

Zygmunt Klemensiewicz,

poseł do Rady państwa.



Wojna włosko-turecka: Albańczycy.

Czy w Galicyi wygaśnie pryszczyca?

Błogosławiona kraina nędzy i głodu: Galicya, nawiedzona została w tym roku nową klęską, która zrujnowanego bezsumienną gospodarką szlachecką chłopa do reszty dobić może. Do 15 października podano bowiem wedle urzędowych dat jako zarażone pryszczycą 91 tysięcy zagród chłopskich! Zaraza, która zresztą ma na szczęście przebieg dosyć łagodny, stała się dla chłopów źródłem istnego nieszczęścia dzięki srogim przepisom ustawy o zwalczaniu zwierzęcych chorób zaraźliwych, ustawy mającej wyłącznie na celu obronę obszarnika a wydającej bezbronnego chłopa na pastwę najrozmaitszych szykan i prześladowań ze strony starostwa raczej ściśle mówiąc weterynarzy. Nie czas dziś pisać tu o tych prześladowaniach na jakie wystawieni są chłopi, zdani na łaskę i niełaskę weterynarzy, robiących zresztą na pryszczycy znakomite interesa w postaci olbrzymich dyet za komisye — chodzi mi o powiadomienie w kilku słowach chłopów, w jakim stanie znajduje się sprawa ta w parlamencie a specyalnie w komisyi dla zwalczania zwierzęcych chorób zakaźnych.

Galicyjscy posłowie postawili wniosek, aby pryszczycę wyłączyć z pod wspomnianej ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych a traktować ją jako zwyczajny lekki katar, który po kilku dniach sam przychodzi. Tymczasem wnioskowi temu sprzeciwili się chłopscy posłowie z innych krajów, Czesi i Niemcy, dlatego, że te kraje wysyłają bardzo wiele bydła do Niemiec a więc, gdyby pryszczyca nie była tutaj zwalczaną jako choroba zaraźliwa – Niemcy nie puściliby naszego bydła do siebie. Przeciwko wnioskowi naszemu wystąpił też naturalnie szef sekcyi z Ministeryum rolnictwa radca dworu Binder, który się znów powoływał na traktaty handlowe, nie pozwalające uwolnić chłopa galicyjskiego od tej klęski, jaką dla niego stały się głupio i bezmyślnie stosowane przepisy tej ustawy! Prawdopodobnie więc nasz wniosek nie uzyska większości i trzeba będzie innych chwycić się środków, aby zaradzić tej klęsce. Namiestnictwo już samo, widząc, iż szykanowanie chłopów, sypanie nieludzkich kar, polecenia sta-

wiania wart, trzymania bydła w oborach, choć wieś cała zarażona, wyciągania słomy z wozów jadących przez wieś i liczne inne wyskoki weterynarskiego humoru pryszczycowego w tym stanie zarazy, w jakim się ona dziś znajduje (co innego, gdy gdzieś zaraza wybuchnie w jednej — dwóch zagrodach!) nie na wiele się przydadzą, wydało różne wyjaśnienia, umożliwiające chociaż skromny targ na bydło. Są to jednakże półśrodki, które tyle pomogą, co umarłemu kadzidło a zaś chłopów do reszty pognębią. Tu trzeba stanowczych środków, a więc dlatego, zanim komisya parlamentarna obmyśli środki zaradcze na przyszłość — postawiłem wniosek, aby chłopom małorolnym dotkniętym klęską pryszczycy, posuchy i innemi klęskami odpisano w tym roku podatki, bo przeważnie z powodu winy władz nie mają dziś chłopi zupełnie możności podatków opłacić! Ponieważ zaś uważam — na mocy osobistej obserwacyi w moim okręgu i na mocy tego co o zaraźliwości pryszczycy wyczytałem w książkach, iż w ogromnej liczbie wypadków przenieśli pryszczycę weterynarze — starać się będę, aby dyet, to jest zapłaty za komisye dla weterynarzy nie wypłacano, jak teraz od każdej komisyi osobno, lecz aby te dyety weterynarskie spauszalowano, to znaczy, aby weterynarz pobierał tylko pensyę stałą i był obowiązany za to pełnić potrzebną służbę. Jestem najmocniej przekonany, że liczba zarażonych zagród spadnie natychmiastowo, conajmniej do połowy, jak tylko weterynarze przekonają się, że niema żadnego interesu jeździć po komisyach i „zarabiać“ w ten sposób oprócz pensyi setki koron miesięcznie zupełnie niezasłużenie i nie potrzebnie! Wogóle sprawy weterynarskie i uregulowanie stosunku ich do ludności wymagają dokładnej rewizyi i trzeba będzie nad rozwiązaniem tej kwestyi w odpowiednim czasie poważnie się zastanowić.

Czytelników „Prawa Ludu“ proszę zaś, aby mi swoje uwagi w tej tak bardzo pilnej sprawie jak najspieszniej nadsyłać zechcieli.

Poseł *Zygmunt Klemensiewicz.*

Weseli spadkobiercy.

Jeszcze nie ostygły zwłoki śp. Stojałowskiego, a już do spadku po nim zgłosili się wszechpolacy, którzy na resztkę życia wydzierżawili niedobitki potężnych dawniej stojałowczyków! Dzierżawa im się opłaciła, sterany bowiem chorobą i wielu przejściami Stojałowski — oddał im pisemko swoje i resztki niedobitków partyjnych.

Jakże jednak strasznym musiał być dla tego człowieka moment, gdy na łożu śmiertelnem, patrząc na pracę całego żywota, zobaczył, że niema nikogo, komuby pozostawił w spadku sztandary swoje! Tyle lat krwawej pracy, tyle lat poniewierki, tyle lat więzienia, a przy końcu życia pustka rozpaczliwa, ani jednej osoby swojej, ani jednego uczciwego człowieka, któremuby można oddać z ufnością plony pracy całego żywota! Nikogo bowiem nie wychował sobie Stojałowski na zastępcę! W całem stronnictwie ani jedna nie pozostała osoba, którąby na zaufanie sędziwego wodza zasłużyła! To wszystko, co się czepiało sutanny Stojałowskiego, to była zbieranina z końca świata, oczajdusze jedną nogą stojące w kryminale, ludzie, którzy udawali stojałowczyków, dlatego, aby złapać mandat i w ten sposób uchronić się od kryminału! I ta cała zbieranina była kompanią śp. Stojałowskiego, bo co było uczciwsze umykało z obozu, który był do kupienia dla każdego, kto miał ochotę czy potrzebę kupienia tzw. „klubu stojałowczyków“. W szerokich masach chłopskich te szacherki i frymarczenie zasadami wywołały też wkrótce odrazę i poczucie wysokiej nieuczciwości i temu też przypisać należy, iż szeregi stojałowczyków coraz bardziej gwałtownie topniały aż wreszcie przy umierającym wodzu — nikt nie pozostał! Jakże strasznymi musiały być ostatnie chwile nieszczęśliwego starca, gdy patrzył na pracę całego życia w proch się rozsypującą!

A rozpacz ta tem większą być musiała, że nie znalazłszy we własnym obozie następcy, widział, iż jego polityczny spadek obejmuje partya, która go za życia stale stekiem obelg obsypywała i w słynnym procesie o stosunki z żandarmami moskiewskimi najcięższych przeciw niemu dostarczyła dowodów. Kto pamięta tę orgię plugawych obelg, jakimi wszechpolacy — dzisiejsi weseli spadkobiercy Stojałowskiego — zasypywali, ten pojmie całą rozpacz dogasającego starca, gdy widział, jak wysłannik jego zapamiętałych wrogów z niebowziętą miną świeżo nawróconego świętoszka po spadek chciwe wyciągał dłonie!

Tak konał człowiek, który mógł być panem Galicyi, który mógł stać na czele tysięcznych zastępów ludu — a konał w ubogiej izdebce, opuszczony przez swoich, otoczony szalbierzami politycznymi, czekającymi na śmierć starca, aby koło jego niezastygłych jeszcze zwłok rozpocząć taniec czarownic!

Wszechpolacy, którzy prawem kaduka zagarnęli resztki niedobitków stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, sądzili, iż wylewając krokodyle łzy nad zwłokami swego niegdyś wroga, zdołają opanować i serca chłopów! Srodze się jednak w rachubach swoich zawiedli.

Obrzydliwa nagonka na chłopów, jaką urządzili na stypie, tuż po pogrzebie, wywarła na zebranych jak najprzykrzejsze wrażenie, a komedyanckie podrygi zwaryowanego wodza wszechpolaków, Grabskiego ze Lwowa, pokazały odrazu chłopom, w jakie to towarzystwo chce ich wesoły spadkobierca zmarłego księdza zapędzić.

Tymczasem poseł Zamorski na gwałt robi „chrześcijańskiego socyalistę“ i szpikuje swoje kulawe „odezwy“ artykuły w „Wieńcu“ cytatami z pisma świętego, wywracając przytem pobożnie oczy do nieba z prośbą o oświecenie zbożnej pracy zagarniania cudzych owieczek do swojej obory.

Temu nowemu mesyaszowi wszechpolskiemu będziemy bardzo starannie patrzeć na paluszki, bowiem spustoszenia, jakie porobili wszechpolacy wśród dusz ludzkich we wschodniej Galicyi, nakazują wielką baczność na przewrotną robotę tej kliczki politycznych hochstaplerów i krętaczy.

Weseli spadkobiercy zadławią się nieraz jeszcze porządnie, zanim strawią te resztki, jakie im trafem wpadły w ręce! My ze swej strony postaramy się dodać im pieprzu do tej potrawy!

Wszechpolska zgnilizna nie ostoi się w zachodniej Galicyi.

Socyaliści w obronie chłopów.

Wniosek posła tow. Wityka w sprawie podniesienia gospodarstwa chłopskiego:

W dyskusyach, prowadzonych w ostatnich latach w parlamencie celem usunięcia drożyzny, mowcy wszystkich partyj zaznaczyli, że trwałą poprawę stosunków w sprawie zaopatrzenia ludności w środki żywności spowoduje popieranie krajowej, rolniczej produkcyi i chowu bydła. Galicya, jako kraj rolniczy, mogłaby dużo przyczynić się do zwalczania drożyzny w Austryi, jeśliby tam uregulowano stosunki rolnicze.

Wprzód musianoby naprawić te błędy austryackiego prawodawstwa, które przyczyniły się do rozwoju rolniczych stosunków na korzyść nielicznej warstwy posiadaczy latyfundyów i na szkodę szerokich mas ludności włościańskiej, a w dalszym rzędzie i miejskiej ludności.

Wnioskodawca stoi wprawdzie na tem stanowisku, że ostatecznie kwestya ta rozwiązana być tylko może przez uspołecznienie ziemi, obecnie jednak żąda on naprawy bezprawia dokonanego na chłopach przy regulacyi gruntów i serwitutów, gdyż galicyjscy chłopi, po otrzymaniu pastwisk i lasów napowrót, które im w chytry sposób zrabowano, będą znowu w stanie ludność zaopatrzyć w dostateczną ilość środków żywności.

Naturalnie, musianoby też stworzyć takiego rodzaju stosunki polityczne, które uniemożliwiłyby marnowanie gminnego majątku. Z drugiej zaś strony, musiałoby państwo i kraj usunąć feudalizm przenikający nasze całe życie ekonomiczne, a czerpiący swoje siły z uprzywilejowanego prawa wyborczego.

Podpisany stawia dlatego następujące wnioski:

Wysoka Izba uchwala: Wzywa się rząd

1) aby wniósł w parlamencie projekt ustawy na podstawie którego uregulowanoby prawo użytkowania na wspólnych gruntach. W tym projekcie powinnyby też prawa chałupników i małych gospodarzy być dostatecznie chronione.

2) aby wniósł w parlamencie projekt ustawy, któraby chłopom zwróciła ich prawa serwitutowe, w oszukańczy sposób im zrabowane i na przyszłość pod tym względem uniemożliwiła ich dalsze oszukiwanie.

3) aby domeny państwowe służyły w większej mierze jak dotąd interesom ludności, szczególnie aby pastwiska sprzedawano lub wydzierżawiano gminom pod korzystnemi warunkami.

4) aby wniósł w parlamencie projekt ustawy, któraby przyspieszyła i ułatwiła komasacyę gruntów.

5) aby subwencye z funduszu dla wspierania, zużytkowania i chowu bydła wypłacał też związkom chałupników i małych rolników, o ile te na podstawie swoich statutów trudnią się chowem bydła.

6) aby w sejmie lwoskim wniósł projekt ustawy łowieckiej, która umożliwiłaby skuteczne zwalczanie dzików.

7) aby wniósł projekt ustawy, któraby zaprowadziła **równe, tajne, powszechne i bezpośrednie prawo głosowania do sejmu, rad powiatowych i rad gminnych.**

Z IZBY POSŁÓW.

Na posiedzeniu w dniu 25 z. m. odesłano przedłożenie o fakultecie włoskim do komisyi budżetowej, poczem dnia 26 z. m. przystąpiono do

Dyskusyi budżetowej.

Budżet na rok 1912 przedstawia się marnie i wykazuje deficyt około **50** milionów koron. Prócz tego planowanem jest zaciągnięcie długu na sumę **406** milionów kor. Z tej sumy 256 milinów kor. przeznaczonych jest na zapłacenie starych długów. Nowy dług wyniesie więc 150 milionów kor. a właściwie 134·12 (15½ mil. kor. wezmą banki prócz procentu!), z tego 109 milionów kor. przeznaczonych jest na inwestycye kolejowe.

Na same procenta od długów płacić będziemy w r. 1912 sumę **523** milionów koron!

Wszystko pochłania militaryzm i marynizm!

W dyskusyi budżetowej zabrał głos dnia 27 z. m. prezydent ministrów bar. Gautsch, który ostro wystąpił przeciw socyalistom i urzędnikom.

Zapowiedział on użycie zarządzeń przeciw podburzaniu ludności przez mowy o drożyźnie. Zarzucił socyalistom wyzyskiwanie klęski drożyzny do celów partyjnych. (Przerywania ze strony socyalistów).

Wystąpił przeciw temu, że na zgromadzeniach urzędniczych a zwłaszcza kolejarzy odzywają się pogróżki i nazwał grożenie strejkiem kolejowym — zbrodnią! (Przerywania ze strony socyalistów).

Wkońcu odwołał się na nigdy nie zawodzącą służalczość rządową Koła polskiego.

Poczem przemawiał prezes Koła polskiego poseł Biliński, który w delikatny sposób wystąpił przeciw rządowi, chcąc wysadzić z ławy ministeryalnej i tak chwiejącego się bar. Gautscha a zasiąść na jego miejscu.

Na posiedzeniu z dnia 28 z. m., zapowiedział minister skarbu dr Mayer wniesienie przedłożenia o podwzższenie podatku od wódki piwa i wina, wprowadzenie podatku spadkowego i monopolu zapałkowego!

Po przemowie kilku posłów dyskusyę odrodo 6 b. m.

Z komisyi drożyźnianej.

Na posiedzeniu w dniu 25 z. m. nastąpiło głosowanie nad wnioskami.

Uchwalono 24 głosami przeciw 23 z wniosku posła tow. dra Rennera dwie części:

I. Na import mięsa zagranicznego nie potrzeba pozwolenia Węgier.

II. Wzywa się rząd do zawarcia traktatu ze Serbią w tym duchu, że dozwolony będzie import bydła i mięsa ze Serbii bez ograniczenia.

Odrzucono zaś 25 głosami przeciw 22 trzecią część wniosku:

III. Wzywa się rząd, aby dozwolił na import mięsa argentyńskiego.

Odrzucono dalej wniosek posła tow. dra Marka, aby otworzyć granicę na dowóz i mięsa z Rosyi.

Uchwalono natomiast wniosek chrześcijańsko-społecznego posła Jerząbka, aby dozwolić na dowóz mięsa argentyńskiego.

Istnieje więc sprzeczność: Odrzucono bowiem wniosek socyalistyczny (Rennera) o dowozie mięsa argentyńskiego a przyjęto takisam wniosek chrześcijańsko-społeczny (Jerzabka).

Ponieważ wogóle przy tych głosowaniach zachodziła mała różnica głosów, przeto rozstrzygnięcie rozegra się w pełnej Izbie posłów.

Z Koła polskiego **za** taniem mięsem głosowali posłowie Gros, Zieleniewski (demokraci) i Tertil (narodowy demokrata) **przeciw:** Hr. Lasocki i Wróbel (ludowcy) tudzież Haller i Steinhaus (konserwatyści).

Idzie teraz o to, czy w Izbie posłów demokraci będą głosować za taniem mięsem, gdyż Koło polskie oświadczyło się przeciw!

O tanie ziemniaki.

Dnia 25 z. m. udała się do kierownika ministerstwa handlu deputacya, złożona z posłów tow. Daszyńskiego, dra Marka i dra Liebermana, którzy zwrócili mu uwagę na olbrzymi wywóz ziemiaków do Prus, skutkiem czego grozi nam drożyzna i brak ziemniaków, i domagali się zakazu wywozu i odmówienia ulg kolejowych dla wywozu do Prus.

Kierownik ministerstwa Mataja odpowiedział, że wobec istniejących traktatów handlowych nie może zakazać wywozu ziemniaków a co do odmówienia ulg kolejowych radził zwrócić się do ministra kolei.

Deputacya odniesie się jeszcze do tego ministerstwa.

Subkomitet komisyi drożyźnianej na posiedzeniu w dniu 27 z. m. zajmował się następującym wnioskiem posła tow. dr Marka:

Wzywa się rząd do użycia wszelkich środków w celu powstrzymania wywozu ziemniaków za granicę. Przedewszystkiem należy ulgi taryfowe zapewnić jedynie wewnętrznemu kosumowi, a wykluczyć je dla exportu za granicę.

Wniosek ten uchwalono.

Przeciw alkoholizmowi!

Poseł tow. dr Diamand wniósł wniosek w sprawie zakazu wyrabiania w czasie tak strasznej drożyzny wódki ze ziemniaków i kukurydzy. Drożyznę bowiem ziemniaków zwiększa odjęcie olbrzymiej części ziemniaków konsumcyi a przeznaczenie ich na wyrób trucizny alkoholowej!

Towarzysze bojkotujcie wódkę!

O tani cukier!

Dnia 26 z. m. komisya drożyźniana obradowała nad wnioskiem socyalistycznym w sprawie pozwolenia na handel sacharyną (tanim środkiem słodzącym), coby wpłynęło na potanienie cukru. Wniosek ten był odrzucony przez subkomitet. Komisya wniosek ten **przyjęła.**

Przeciw wnioskowi głosowali z Koła polskiego posłowie: hr. Lasocki i Wróbel (ludowcy), oraz Haller i Steinhaus (konserwatyści); za posłowie Gross i Tertil.

Charakterystycznem jest, że reprezentanci biednych chłopów galicyjskich Lasocki i Wróbel głosowali za drożyzną cukru!

Wyborcy to sobie zapamiętają.

O tanie środki spożywcze.

Subkomitet dla środków spożywczych odbył 27 z. m. posiedzenie, na którem poseł tow. Schlinger złożył sprawozdanie o wnioskach, które podzielił na następujące grupy:

1. Wnioski w sprawie stworzenia państwowych zakładów mleczarskich.
2. Wnioski w sprawie chwilowego zawieszenia ceł na zboże, mąkę i paszę.
3. Wnioski w sprawie zniesienia premij spirytusowych i zakupna przez państwo tanich ziemniaków i sprzedaży ich gminom.
4. Wniosek, aby rząd przy przygotowaniu nowej taryfy cłowej zniósł cła na środki spożywcze i towary, podrażane przez kartele.

Poseł Zieleniewski popierał te wnioski.

Wniosek pod 1.) odrzucono przy równej ilości głosujących za i przeciw, dzięki oświadczeniu się przeciw niemu przewodniczącego.

Koło polskie oświadczyło się przeciw taniemu mleku!

Dla kolejarzy!

Subkomitet dla spraw personalu kolejowego obradował 27 zeszłego miesiąca. Pos. tow. Tomschik cofnął swój wniosek o przeznaczenie 69 milionów K dla kolejarzy, gdyż nie miał widoków uchwalenia.

Uchwalono natomiast wspólny wniosek, aby przyznaną przez rząd sumę 14 milionów K podwyższyć na **38,010.171** K. Przyznano podurzędnikom i sługom 25% podwyższenia kwaterowego, podwyższenie płacy sług na 2000 K, dodatek nocny dla budników (1 K za noc), podwyższenie płac robotników o 20%, automatykę płac, polepszenie stabilizacyi i t. d.

„Poseł“ German w obronie oszustów wyborczych!

Dnia 26 z. m. odbyło się posiedzenie komisyi legitymacyjnej. Zajmowano się prośbą kilku sądów galicyjskich o udzielenie aktów wyborczych w celu ścigania oszustów wyborczych.

Poseł tow. dr Lieberman domagał się, żeby natychmiast zadość uczyniono tej prośbie.

„Poseł“ German (c. k. demokrata z Koła polskiego) sprzeciwił się temu. Ten obrońca władz galicyjskich obawiał się, czy i kiedy wrócą te akta z powrotem.

Na wniosek posła Buzka (narodowy demokrata) uchwalono, żeby o udzieleniu aktów wyborczych rozstrzygał przewodniczący komisyi poseł tow. Daszyński wraz z referentem danego wyboru.

Referentem dla zbadania „wyboru“ Korytowskiego wybrano posła Wysockiego (konserwatysta z Koła polskiego). Ten oczywiście krzywdy Korytowskiemu nie zrobi; w każdym razie udaremniono przynajmniej bezkarność oszustw wyborczych, jak tego chciał „poseł“ German.

Wojna włosko-turecka.

Sytuacya na terenie wojennym zmieniła się. Turcy i Arabowie zaczynają z głębi kraju nękać wojska włoskie.

„Wojna teraz dopiero się rozpoczęła“ piszą korespondenci wojenni.

Miasto Tripolis otoczone jest przez 30 tysięcy dobrze uzbrojonych i obficie w żywność zaopatrzonych Arabów. Sytuacya zmioniła się zupełnie i obecnie stroną atakującą są Turcy i Arabowie.

Ponieważ hufce te odcięły zupełnie wzzelki dowóz żywnoścido Tripolisu, aprowizacya wojsk włoskich napotyka na coraz większe trudności, nadto zaś daje się im uczuwać wielki brak wody. Generał Canewa zażądał też nietylko znacznych posiłków, lecz także lepszego zorganizowania dowozu żywności i wody. — A tymczasem szeregi włoskie dziesiątkuje także cholera.

Akcyą wojenną kierują oficerowie tureccy, którzy przekradli się przez Egipt.

Stanęli oni czele Arabów znakomitych jeźdźców żyjących w pół dzikim stanie.

Zajęcie Tripolisu będzie kosztowało Włochy masę ludzi i pieniędzy. Pogląd, że zajęcie to pójdzie łatwo okazał się błędnym.

Okrucieństwa Włochów.

Włosi, natrafiwszy na silny opór przedewszystkiem ze strony Arabów, dopuszczają się na nich strasznych okrucieństw. Każdego Araba złapanego z bronią w ręku rozstrzeliwują; takich rozstrzeliwań zdarza się kilkadziesiąt dziennie! Chaty Arabów pod miastem Trypolisem zburzono, aby nie mogły być osłoną dla wojsk tureckich.

Włochom idzie coraz gorzej.

Sytuacya Włochów w Trypolisie jest teraz dość trudną. Są oni nie w ofenzywie (sytuacya zaczepna), tylko w defenzywie (sytuacya obronna). Ostatnie sukcesy Turków w Trypolisie przypisują kierownictwu i wpływom majora Enver beja.

W kołach włoskich zdecydowano się wysłać do Trypolisu jeszcze **50.000** żołnierzy!

Odbicie Tripolisu przez Turków.

Wprawdzie dotąd nie ma oficyalnego potwierdzenia wiadomości tureckich o wielkich klęskach Włochów w Tripolisie, jednak oficyalne wiadomości nadeszłe tu z Rzymu, po-



Rewolucya w Chinach: Regularne wojsko chińskie wyćwiczone po europejsku. Na lewo żołnierz rządowy. Na prawo żołnierz rewolucyi.

twierdzają depesze tureckie i wskazują, że na polu walki **w Tripolisie nastąpił zupełny zwrot na niekorzyść Włochów,** którzy znaleźli się w sytuacyi nader krytycznej. Arabowie i Turcy walczą z niesłychaną odwagą. Straty Włochów są bądź co bądź bardzo znaczne.

Pogłoski o **ponownem zajęciu Tripolisu przez Turków utrzymują się.** Wojska tureckie obsadziły znów koszary, położone koło Tripolisu. Mówią że **kilka tysięcy Włochów dostało się do niewoli tureckiej** Włosi przewożą na barkach masami swoich rannych.

Turcy obsadzili ponownie źródła Bumeliane, przez co odcięli Włochów od wody.

Zwycięstwo rewolucyi w Chinach.

Rewolucya rozszerza się i obejmuje najważniejsze centra państwa chińskiego. Zdobyczą rewolucyi jest

zwołanie parlamentu,

który miał się zebrać dopiero w 1913 r., lecz pod wpływem rewolucyi termin ten przyspieszono. Ostatnie więc wielkie państwo absolutystyczne przeszło do rządów konstytucyjnych.

Rewolucya zagraża stolicy państwa i dynastyi panującej, która ma zamiar schronić się za granicę.

Marsz rewolucyonistów na Pekin.

Rewolucyoniści, zająwszy miasto Kanton, liczące milion mieszkańców, maszerują na stolicę Chin i siedzibę dynastyi Pekin.

Siły powstańców rosną.

Z Pekinu donoszą: **4000 żołnierzy,** wysłanych przeciw rewolucyonistom, **przeszło w Kantonie do rewolucyonistów,** ponieważ nie otrzymali ani żołdu ani amunicyi od rządu.

Doniesiono z różnych stron, że **27.000 żołnierzy przeszło wraz z ogromnemi zapasami broni i amunicyi do rewolucyonistów.** Wojska, rozłożone wzdłuż kolei muru chińskiego, pod dowództwem generała Czangsantenga odmówiły rządowi posłuszeństwa.

Powstańcy domagają się zwołania parlamentu, ograniczenia władzy cesarskiej i dworu. Żądania te wywołują przerażenie u dworu, tembardziej, że wojska rządowe przechodzą na stronę rewolucyonistów.

Rząd ogłosił edykt, w którym zapowiada natychmiastowe wydanie konstytucyi i utworzenie gabinetu z wykluczeniem szlachty. Zapewnia dalej powstańcom bezkarność.

Słowniczek chiński.

Dla zoryentowania się w nazwach chińskich miejscowości, podajemy znaczenie najważniejszych.

King — stolica państwa, Fu — stolica prowincyi, Czu — miasto drugiego rzędu, Hien — miasto trzeciorzędne, Kiang — wielka rzeka, Ho — mniejsza rzeka, Hai — morze lub jezioro, Tao — wyspa, góra w morzu, Szan — góra, Ling — wąwóz, Kuaa — forteca, Chai — obóz wojenny, Wei — obóz, Men — brama, Ta — wielki, Siao — mały, Pei — północny, Nau — południowy, Si — zachodni, Tung — wschodni, Szang — górny, Pai — biały, Hei — czarny, Wajwupu — ministerstwo spraw zagranicznych, Tuczipu — ministerstwo finansów. Więc Peking (właściwie Pei-king) znaczy: północna stolica państwa, Nanking — południowa itp.

Kongres socyalistyczny w Insbruku.

W Insbruku rozpoczął się 29 z. m. zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi. Przybyło **265** delegatów, nadto przedstawiciele partyj socyalno-demokratycznych Niemiec, Rosyi i Węgier. Czesko-słowiańska socyalna demokracya (separatystyczna) nadesłała pismo usprawiedliwiające niewysłanie przedstawiciela.

Od polskiej partyi socyalno-demokratycznej nadszedł następujący telegram:

„Zasyłamy serdeczne życzenia waszemu zjazdowi. Oby wasze obrady usunęły trudności i powiodły nas wszystkich naprzód w dążeniu do silnego wyrażenia międzynarodowej solidarności całego proletaryatu w Austryi. Podczas, gdy dziś mozolnie o ten cel walczymy, zbroją się wrogowie przeciwko nam. Widzimy w tem poważne upomnienie dla nas wszystkich, żebyśmy się starali o jedność a przez to o potęgę. Z braterskiem pozdrowieniem — za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.: Jan Englisch, Dr Emil Bobrowski“.

Zjazd zagaił poseł dr Adler, który w swojem przemówieniu między innemi wystąpił przeciw onegdajszej mowie bar. Gautscha w parlamencie.

Następnie przemawiali delegaci zagraniczni: tow. Kautsky z Berlina, Trocki (Rosya) i poseł Wityk imieniem socyalistów ukraińskich.

W poniedziałek rozpoczęły się merytoryczne obrady kongresu. Poseł tow. Skaret złożył sprawozdanie partyjne i przedstawiał wniosek zarządu partyjnego w sprawie

stworzenia stałego funduszu wyborczego.

Na fundusz ten składałby każdy członek partyi kwartalnie najmniej 20 hal. Połowa szłaby do centralnego funduszu wyborczego połowa do powiatowego. Kwitowanie tej wkładki następowałoby przez naklejenie marki.

Wniosek ten uchwalono.

Konferencya socyalistek niemieckich Austryi.

W Insbrucku odbyła się 28 i 29 z. m. konferencya socyalistek niemieckich Austryi przy udziale 60 delegatek i kilku posłów. Imieniem socyalistek z Niemiec powitała konferencyę tow. Luiza Zietz.

Tow. Popp. złożyła sprawozdanie z działalności organizacyi a tow. Boschek o stanie pisma kobiecego „Arbeiterinnen-Zeitung“. Na wniosek tow. Freudlich udzielono absolutoryum zarządowi.

Następnie tow. Popp referowała o udziale kobiet w stowarzyszeniach politycznych.

W drugim dniu obrad tow. Schlesinger referowała o znaczeniu prawa wyborczego do rad gminnych dla kobiet.

Tow. Pölzer referowała o organizacyi sług.

Tow. Koch referowała o stosunku kobiet do ruchu antyalkoholicznego.

Tow. Freundlich referowała o ubezpieczeniu społecznem. W końcu tow. Seidel referowała o drożyźnie.

Poczem, po wyborze komitetu kobiecego, zakończono konferencyę.

W następnym numerze podamy obszerne sprawozdanie z tej konferencyi.

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D. na posiedzeniu w dniu 28 października 1911 r. uchwalił wykluczyć z partyi p. Stanisława Boczarskiego, redaktora „Tygodnika ludowego“ w Sanoku, za nieuczciwe postępowanie i za wrogą działalność przeciw partyi i jej poszczególnym członkom.

Wszystkie pisma partyjne i zawodowe upraszamy o przedrukowanie powyższej uchwały.

Kraków 30 października 1911 r.

Za Komitet Wykonawczy polskiej partyi socyalno demokratycznej Galicyi i Śląska:

Jan Englisch, przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski,* sekretarz.

Przegląd społeczny.

Piętnastolecie grupy krawieckiej w Krakowie obchodzono uroczyście wydaniem „Jednodniówki“ i wieczorkiem. Na „Jednodniówkę“ złożyły się — co ze szczerem uznaniem należy podnieść — przeważnie artykuły s mych towarzyszy krawców. Inteligentny robotnik pokazał, że socyalizm nie jest jedynie „kwestyą żołądka“ lecz podnosi klasę pracującą kulturalnie.

„Jednodniówka“, kosztująca 50 h., znajdzie niewątpliwie najszersze rozpowszechnienie wśród robotników. Odźwierciadla ona życie i historyę robotników krawieckich w Krakowie.

Wieczorek, urządzony 28 z. m. wypadł wspaniale. Przemawiali towarzysze: poseł Daszyński, imieniem egzekutywy; Misiołek, imieniem komitetu miejscowego P. P. S. D.; dr Bobrowski, imieniem podgórskiego komitetu; Reiter, imieniem żydowskiej partyi; Czapiński, imieniem komisyi oświatowej i Uniwersytetu ludowego; Tarnawska, imieniem organizacyi kobiet; Jaroszewski, imieniem robotników drzewnych; Kazek, imieniem metalowców krakowskich; Duzek podgórskich; Laszczyk, imieniem robotników ceramicznych; Lachocki, imieniem robotników z magazynów wojskowych. Związek artystów teatrów polskich przysłał pismo gratulacyjne, robotnicy teatralni pismo z usprawiedliwieniem, że z powodu swego wieczorowego zajęcia udziału w uroczystości wziąć nie mogą. Na część artystyczną złożył się śpiew prof. Ludwiga, deklamacya artystów teatru miejskiego pp. Jarszewskiej i Weycherta, Chór robotniczy z Podgórza.

Po wieczorku odbyła się zabawa taneczna, która zakończyła się nad ranem.

Organizacya składa wszystkim, którzy przyczynili się do tej uroczystości, jak niemniej tow. Siostrzankowi, tapicerowi, za piękne udekorowanie trybuny, serdeczne podziękowania.

Uroczystość ta zachęci ogół robotników i robotnic krawieckich do wytężającej pracy, aby następny jubileusz organizacyi wypadł jeszcze wspanialej.



Wybuch wulkanu Etna na wyspie Sycylii. Górny obrazek przedstawia widok wulkanu. Na dolnym widać mieszkańców modlących się do św. Antoniego, aby powstrzymał postępy lawy płynącej z wulkanu. Ale się modły na nic nie przydały: dom spalił się razem ze świętym Antonim...

Nowiny krakowskie

O kanałach będzie mówił we czwartek 9 listopada w Związku stow. rob. o godz. 7-mej (Filipa, 2 II p.) tow. Leon Feldman. Po odczycie dyskusya. Sprawa ważna i aktualna. Komisya oświatowa wzywa towarzyszy do licznego udziału.

Awantury posła Ptaka. Znane są czytelnikom naszym występy posła Ptaka z Bieńczyc. Aby się przypomnieć wywołał on 25 z. m. awanturę w pociągu zdążającym do Kocmyrzowa. Konduktor wyłapał jakiegoś pana i kazał mu uiścić „nadpłatę“. Na to zerwał się poseł Ptak i obrzucił konduktora nie dającemi się powtórzyć słowami, których musiały wysłuchać jadące w pociągu dzieci szkolne. W dodatku zagroził konduktorowi skargą do dyrekcyi kolei.

Jak rodzą kobiety z proletaryatu! Dnia 27 zeszłego miesiąca odwiózł dorożkarz kobietę rodzącą do szpitala, gdzie jej z powodu braku miejsca przyjąć nie chciano! Wtedy podwózł ją do kliniki położniczej, Tu na podwórzu na kamieniach przy 4⁰ zimna kobieta porodziła i dopiero wtedy zabrano ją wraz dzieckiem na klinikę!

O oszustwa wyborcze toczą się w sądzie śledztwa.

Śledztwo w sprawie redaktora „Głosu Narodu“ Horowicza, który chciał kupić głosy dla Zgórniaka od pachołka magistrackiego Russka, jest już na ukończeniu. Materyałem do śledztwa był list Horowicza pisany do Russka, zamieszczony swego czasu w „Prawie Ludu“ a wręczony prokuratoryi przez posła tow. Klemensiewicza.

Prokuratorya wytoczyła tow. Ł., który list ten wyrwał Russkowi dochodzenie o „zbrodnię gwałtu publicznego“.

Śledztwo w sprawie egzekutora Dacha o oszustwa wyborcze przy wyborze na Nowym świecie ujawnione rewizyą w Pałacu Spiskim zatacza coraz szersze kręgi. Część wezwanych odmawia zeznań, część jednak „śpiewa“ rzeczy niemiłe dla Dacha.

Porady prawnej udziela się w Związku stow. robotniczych (ul. Filipa 2, II. piętro) we wtorki, piątki i niedziele o godz. 1 w południe.

KRONIKA.

Zniesienie zakonu Franciszkanów. Pisma podały wiadomość, iż w najbliższych dniach zakon Franciszkanów ma być zniesionym a zakonnicy, których jest kilka tysięcy, mają być połączeni do wymarcia z zakonem kapucynów. To rozporządzenie, znoszące jedną placówkę próżniaczą, należy powitać z całem zadowoleniem. Dowodzi to bowiem, że i papież coraz bardziej przychodzi do przekonania, iż klasztory są już zupełnie niepotrzebne, każdy bowiem, kto się chce modlić, zrobi to daleko skuteczniej pracując, aniżeli prowadząc próżniacze życie, prowadzące jak uczy straszny przykład Macocha do zbrodni! Mamy niepłonną nadzieję, że i papież innym zakonom koniec wreszcie położy, bo nie są one nikomu na nic potrzebne. Tak więc znów socyaliści mieli słuszność!

Niesumienny podatek na ludzką głupotę czyli austryacka loterya liczbowa. Wedle sprawozdania dyrekcyi było ogółem w 1910 roku 95.33 milionów stawek wartości 36·76 milionów K. Przeciętnie stawka wynosiła $38^1/_2$ gr. Na głowę ludności wypadały 3·3 stawki wartości 1·29 K. Wygranych było 1,307.486 wartości 19.68 milionów K. Zatem na 100 wypadała ledwo 1.4 wygrana. Natomiast na każde postawione 100 K wygrane wynosiły 53.55.

Czysty dochód państwa po odciągnięciu wydatków na administracyę wyniósł 14,864.440 K, t. j. 418.533 K więcej niż w 1909 r.

Największe działo na świecie. W forcie, mającym bronić wstępu do kanału Panamskiego, pomieszczone zostanie największe działo na świecie. Rozmiary armaty istotnie niezwykłe: waży ona w całości 730 ton, pocisk sam 1090 kilogr. Urządzenie kolosu ma być tak misterne, że jeden żołnierz wystarczy do nastawienia działa w wymaganym kierunku. Rura ma kaliber 488 milimetrów. Pocisk, według ścisłych obliczeń, donosi do 16 klm. Jeden strzał nowego działa ma kosztować 1.000 dolarów.

Szakale. „Jeszcze ks. Stojałowski nie dokończył życia, a już zgłaszali się ludzie, którzy wyciągali drapieżne ręce, by zniszczyć jego ostatnią wolę i dzieło jego rozszarpać. Oto przed kilku dniami zgłosili się do mieszkania umierającego Księdza dwaj dawni jego zwolennicy: Stohandel i ks. Szponder, dziś obaj nieczystemi sprawkami zniesławieni. Do ks. Stojałowskiego nie dopuściła ich siostra Księdza, Franciszka, zakonnica, przełożona Sióstr Felicyanek w Przemyślu, która pielęgnowała umierającego brata. Przed nią więc zaczęli wyzywać że ks. Stojałowski powinien im oddać „Wieńca i Pszczółkę“ i kierownictwo stronnictwa, a nie posłowi Zamorskiemu. Siostra Felicyanka ostro się z nimi obeszła: „który z was jest godnym następcą księdza. Wyście mu już dość życia zatruli, wynoście się“. I odeszli, zapowiadając awanturę. W parę dni potem, w niedzielę 22 października, doręczono prawie już konającemu Księdzu pozew sądowy. Żona Stohandla skarży ks. Stojałowskiego o 10.000 koron, które rzekomo jej winien. — Tak się odwdzięczają ks. Stojałowskiemu za jego dla ks. Szpondra i Stohadla poparcie. Stapiński w ostatnim „Przyjacielu“ radby przyciągnąć osieroconych Stojałowczyków, Miotając klątwy w stronę konającego, pochlebia równocześnie chłopom Stojałowczykom, łudząc się, że Stojałowczycy haczyk ten połkną i pójdą do ludowców. Ot szakale!“

Tak pisze wszechpolska Ojczyzna! W zapale gromienia rzeczywiście łajdackich apetytów różnych indywiduuw z pod ciemnej gwiazdy zapomnieli pobożni wszechpolakowie



Wojna włosko-turecka: Kierownicy zbójeckiej wyprawy na Turcyę.

sobie! o ich opanowanie „Wieńca“ i zajęcie domu polskiego czyż nie stoi na równi z pretensyami różnych Dobijów i Stohandlów. — Siebie nie nazwali szakalami bowiem, źdźbło dostrzegli w oku bliźniego, zaś belki w swojem nie dostrzegają.

Górnicy mieszkający w Galicyi a pracujący w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Wielka ilość robotników, górników, pracująca w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, mieszka ze swojemi rodzinami w Galicyi. Ojciec takiej rodziny zmuszony w dni robocze przebywać blisko kopalni, gdzie pracuje, może tylko od czasu do czasu zajrzeć do swej rodziny, bo nie stać go na częstsze jazdy koleją. Robotnicy innego zawodu, którzy nie tak daleko mają mieszkania swoich rodzin od miejsca swej pracy, otrzymali już tańsze bilety jazdy na podstawie rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych. Rozporządzenie to jednakże ogranicza odległość na 100 kilometrów, a ponieważ górnicy, pracujący w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, mieszkają ze swojemi rodzinami przeważnie za Krakowem to jest dalej aniżeli 100 kilometrów, więc też z tanich biletów korzystać nie mogą.

Na podstawie tego zebrali górnicy podpisy i przez swoich posłów tow. Cingra i Regera wnieśli do ministerstwa kolei żelaznych prośbę treści następującej:

„Wysokie c. k. Ministerstwo kolei żelaznych
w Wiedniu!

W górnictwie ostrawsko-karwińskiego okręgu węglowego zatrudniona jest wielka liczba robotników, którzy mają swe rodziny w Galicyi i kilkakroć w roku do nich przyjeżdżają. Wysokie c. k. Ministerstwo kolei żelaznych rozporządziło swego czasu, by robotnikom zamieszkałym dalej od miejsca ich pracy jednakże nie dalej niż na 100 kilometrów dano zniżkę kolejową.

Niestety prawie wszyscy robotnicy pracujący w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, a mający swe rodziny w Galicyi, nie mogą z tej ulgi korzystać, ponieważ mieszkają dalej niż 100 kilometrów, od miejsca pracy.

Robotnicy zmuszeni szukać pracy i wyżywienia dla siebie i swych rodzin daleko poza swoją rodzinną wioską, gdzie też i przebywać muszą, pragną co pewien czas zobaczyć się z rodziną i nawzajem przez jeden lub dwa dni z nią wspólnie przeżyć. Ze względu na wielkie koszta przejazdu koleją muszą sobie tego odmawiać i powoli stają się dla rodziny ludźmi obcymi.

W interesie pożycia rodzinnego, na którem i państwu zależeć powinno, zwracamy się do Wysokiego c. k. ministerstwa kolei z prośbą, by raczyło łaskawie rozporządzić, by robotnikom, pracującym w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, a mającym swe rodziny w Galicyi, wydawano bilety kolejowe o zniżonej cenie i na większą odległość niż 100 klm, by z dogodności tej korzystać mogli przy odwiedzinach swej rodziny i w powrocie do pracy.

Żywimy głęboką nadzieję że Wysokie c. k. ministerstwo kolei żelaznych prośbie tej zadość uczyni i robotnikom i ojcom, zamieszkałym w dali od miejsca ich pracy, odwiedziny swych rodzin umożliwi.

W Wiedniu, 6. października 1911.“

Podanie to zaopatrzono sporą ilością podpisów górników, których arkusze zostały potwierdzone przez zarządy szybów, na dowód że podpisani górnicy na owym szybie pracują.

Żywimy nadzieję, że ministerstwo kolei żelaznych to skromne żądanie górników spełni.

Baczność! ■ ■ ■ Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa L. 2, od godziny 7 do 8 wiecz. w dni zwykłe i od 10 do 12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

NA DNI ZADUSZNE.

Dni zaduszne nie są tylko wyłącznie świętem chrześcijańskiem, lecz są zastosowanem do obrzędów chrześcijańskich świętem pogańskiem. Święto to pogańskie obchodzono jeszcze w XIX wieku na Litwie, jako tak zwane „Dziady“. Polegało ono na tem, że groby zmarłych zastawiano jedzeniem i napojami, gdyż sądzono, że w dniu tym zmarli opuszczają groby. Na tle tego święta osnuł najwybitniejszy poeta polski Mickiewicz swój wspaniały utwór „Dziady“. Podajemy z niego wyjątek, a mianowicie ustęp o ukazaniu się podczas święta „Dziadów“ widma szlachcica, który błaga o pożywienie i napoje, gdyż wtedy tylko będzie zbawiony, gdy jego poddani (czasy pańszczyzny) pożywią go i napoją.

Odpowiada mu

Chór ptaków nocnych.

Darmo żebrze, darmo płacze!
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puhacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje...
Hej, sowy, puhacze, kruki!
Szponami, krzywemi dzioby
Szarpajmy jadło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
I tam ja szpony zagłębię,
Dostanę aż do wątroby.
Nie znałeś litości panie!
Hej, sowy, puhacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki!
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

Kruk.

Nie lubisz umierać z głodu?
A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni...
Trzy dni nic nie miałem w ustach...
Otrząsnąłem jabłek kilka,
Lecz ogrodnik skryty w chrustach,
Zaraz narobił hałasu
I poszczuł psami jak wilka.
Nie przeskoczyłem tarasu —
Dopędziła mnie obława;
Przed panem toczy się sprawa. —
O co? O owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał, jak ogień i wodę.
Ale pan, gniewny, zawoła:
„Potrzeba dać przykład grozy!“
Zbiegł się lud z całego sioła,
Przywiązano mnie do sochy,
Zbito dziesięć pęków łozy —
Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry mojej odbito!...
Nie znałeś litości, panie!

Chór ptaków.

Hej, sowy, puhacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki!
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki!
Niechaj nagie świecą kości!

Sowa.

Nie lubisz umierać z głodu?
Pomnisz, jak w kucyę samą,
Pośród najtęższego chłodu
Stałam z dziecięciem pod bramą?
„Panie! — wołałam ze łzami —
Zlituj się nad sierotami!
Mąż mój już na tamtym świecie,
Córkę zabrałeś do dwora,

Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecię...
Panie, daj nam zapomogę,
Bo dalej wyżyć nie mogę!“
Ale ty, panie, bezduszny,
Hulając w pjanej ochocie,
Przewalając się po złocie,
Hajdukowi rzekłeś z cicha:
„Kto tam gościom trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę do licha!“
Posłuchał hajduk niecnota:
Za włosy wywlekł za wrota,
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleść noclegu!
Zmarzłam z dziecięciem na drodze . . .
Nie znałeś litości panie¡

Chór ptaków.

Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki!
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki!
Niechaj nagie świecą kości!

Widmo.

Niema, niema dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze:
Co dasz to ptactwo zabierze.
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady
Tak, muszę się dręczyć wiek wiekiem...
Sprawiedliwe zarządzenia boże!
Bo, kto nie był ni razu człowiekiem
Temu człowiek nic nie pomoże.

Chór.

Tak! Musisz dręczyć się wiek wiekiem...
Sprawiedliwe zarządzenia boże!
Bo, kto nie był ni razu człowiekiem
Temu człowiek nie pomoże.

FELIETON

OTWIERAJCIE!

(Dokończenie).

— Kluczy od kościoła nie dam. Nie wolno mi.

— Chceszże tych ludzi pozostawić na deszczu? Dwóch już padło po drodze, maleństwa jak martwe leżą w ramionach matek. Gdzieżto wyczytałeś, że Pan w nocy nie przyjmuje, jak gdyby pomoc zależną była od przyzwoitej godziny wizytowej? Idź, zdejm z kołka klucz i sam otwórz dom boży tym nędzarzom, których z domów ludzkich wygnano.

— Nie mogę.

— Czy dlatego tylko, że sprzeciwia się to zwyczajom?

— Ty sam... Kto ty jesteś właściwie?

Krzyk przerażenia odpowiedział mu na to. Wyrwawszy się gdzieś w dole we wsi, przeleciał ponad głowami tłumu i jak deszcz siekący uderzył o mury probostwa.

— Policya idzie!

W strasznem zamieszaniu tłum pcha się ulicą ku wzgórzu, słychać prędki stukot drewniaków po bruku, najsłabsi padają na ziemię. Bolesne ich krzyki rozlegają się w wąskich uliczkach, jak jęki rannych, opuszczonych na pobojowisku. Przemoczony do nitki, z ogniem w skroniach bolących, drżący od zimna, przysłuchiwał się ksiądz milknącej w oddaleniu wrzawie, gdy naraz ujrzał przed sobą wyłaniających się z ciemności trzech jeźdźców. Byli to żandarmi.

— Nie było żadnych wykroczeń, księże proboszczu?

— Nie! — odpowiedział ksiądz, ale bez radości.

— Nie wtargnęli na probostwo?

— Nie!

— W takim razie wszystko w porządku.

— Tak pan myślisz...?

— Z pewnością, mamy przecież przywódcę.

I kierując w bok konie, pozwolili mu żandarmi dojrzeć w ciemności człowieka, okrytego długim, ciemnym płaszczem.

— Oto jest.

— Czy to naprawdę przywódca?

— Bez najmniejszej wątpliwości!

— A znacie panowie jego nazwisko?

— Dotąd jeszcze nie.

I zwracając się do owego człowieka, zapytał kapral.

— Jak się nazywasz?

Żebrak nie odpowiedział nic, lecz powoli zaczęło łagodne światło promieniować z jego skroni, otaczając mu wieńcem czoło wysokie, z którego zwisały ciężkie od deszczu włosy. Stopniowo brwi i nos występowały na bladej twarzy; chude, zapadłe policzki okalała gęsta broda. A gdy jasne spojrzenie dziwnych jego oczu padło na księdza, ksiądz przerażony rozpostarł szeroko ramiona i zawołał:

— Ach, cośmy uczynili! Tyś przecież Chrystus, mój Zbawiciel!

I począł się cofać, coraz dalej, coraz dalej... aż uderzył głową tak silnie o ścianę, że — obudził się zalany potem i dzwoniąc zębami.

- - - - - - - - - - - - - - - -

A na dworze wśród czarnej nocy wiatr zimnym deszczem tłukł o szyby.

KOMUNIKATY.

Zawiadamia się towarzyszów z prowincyi, iż **odznaki partyjne** z godłem robotniczem i napisem P. P. S. D. są do nabycia po cenie 1 i 2 K. za sztukę tylko za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką u tow. Maryana P y r z o w s k i e g o (Drukarnia Ludowa, Kr kówo, ul. Filipa 11).

Baczność kolporterzy!

Prosimy o wyrównanie rachunków najdalej do 15 każdego miesiąca. Kto do tego czasu pieniędzy nie nadeśle, następnego numeru pisma nie otrzyma.

Administracya.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.